

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120; w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarzyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

## Suwałskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

prowadzi na warunkach najdogodniejszych działy:

### BANKOWY:

Skup weksli,  
Pożyczki pod zastaw papierów procentowych,  
Inkaso weksli i innych dowodów,  
Kupno i sprzedaż papierów procentowych,  
Rachunki bieżące,  
Lokacje kapitałów, depozyty, przekazy i akredytywy,  
Asekuracje premjówek.

### TOWAROWY:

Pożyczki pod zastaw produktów rolnych i maszyn,  
Pożyczki na frachty i zaliczenia kolejowe,  
Pożyczki na towary.

Biuro Towarzystwa otwarte od godziny 9-ej rano do 3-ej po południu.

Telefon dyrekcji № 80.

W 7-klasowym

## ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Z KLASĄ WSTĘPNĄ i PENSJONATEM

Kazimierzy Żulińskiej

w Suwałkach

egzaminu dla nowowstępujących uczenie odbywać się będą po wakacjach od 30 sierpnia do 3 września.

Na czas trwania Wystawy w Częstochowie jest mieszkanie do wynajęcia w Alei II, № 23 u Heleny Chylińskiej (Księgarnia Marji Lipskiej).

Zarząd Szkoły podaje do wiadomości, że powakacyjne egzaminu dla nowowstępujących

w POLSKIEJ 7-klasowej

## SZKOLE HANDLOWEJ

rozpoczynają się 30 sierpnia.

Podania z metryką i świadectwem szczepienia ospy składać należy w sekretarjacie od 15 do 30 sierpnia. Przy podaniu załączyć należy rb. 5 dla wstępujących do klas —wstępnej, I, II, III i rb. 10—do klas pozostałych.

W razie potrzeby sprawy szkolne załatwia sekretarz p. M. Zielonka, ul. Kowieńska № 41.

# CZAS

odnowić prenumeratę na kwartał trzeci r. b.



## Smutne „dzisiaj“.

Z poólkłych, krwią i łzamiznaczonych kart historii naszego narodu bije dotychczas jakaś moc życia, żarzy się jakaś iskra, która siłą swych promieni przenikała w najczarniejsze mroki późniejszych dziejów i zapalała w nich pochodnie nadziei i wiary. Skąd się ta moc brała?.. Kto żar tej iskry rozniecał?

Na te pytania historia daje nam jedną odpowiedź— naród polski, a przynajmniej lepsza jego część zawsze wierzyła, iż celem jej życia jest obrona słabszych. Wiara ta i to przekonanie snuje się jak nić Arjadny w dziejach b. Rzeczypospolitej i ujawnia się w walkach z nawałą tatarską, która groziła swym zalewem zachodniej Europie, z nawałą germańską, która wyciągała drapieżne pazury w stronę Litwy i Słowian, w końcu—z nawałą turecką.

Zakuci w zbroję rycerze, walcząc całe życie o całość granic swoich i cudzych, nie mieli czasu i możliwości obejrzeć się w porę, że coraz większa ilość braci w kraju potrzebuje ich opieki i obrony. To też nic dziwnego, że w chwilach, kiedy rycerz polski walczył pod Cecorą, Grünwaldem i Wiedniem, w jego własnej zagrodzie niewola coraz silniej skuwiała dłonie wolnego niegdyś ludu.

I w tych jednak chwilach—w chwilach walki na śmierć i życie z wrogiem zewnętrznym—naród polski odczuwał potrzebę wewnętrznej reformy. Od czasów Jana Kazimierza do czasów Kościuszki ciągnie się jedna nić, jedna myśl wyższego interesu, myśl ratunku, odrodzenia politycznego, socjalnego i umysłowego. Pomiędzy ludźmi reformy, w tej zacniejszej i rozumniejszej części społeczeństwa, istniał związek nieprzerwany, związek nietylko

myśli i dążeń, ale interesów i czynów. Za Stanisławowskich czasów idea skryształizowała się w posągowych postaciach obu kanclerzów: ks. Michała Czartoryskiego i Andrzeja Zamoyskiego, w otoczeniu takich ludzi jak Konarski, Staszyc, Wybicki, Kołłątaj, Niemcewicz, Naruszewicz, Poczobutt, Krasicki.

Myśl reformy w Polsce wyprzedziła rewolucję francuską o całe stulecie. Poczynając od Jana Tarnowskiego, Stanisława Krasieńskiego i Skargi, od Leszczyńskiego i Konarskiego, myśl reformy społecznej wyraziła się najdotkliwiej w odrzuconym przez sejm kodeksie Zamoyskiego, w jego i innych prywatnych ludzi reformach. Ludziom tym lud polski, gdy pozna swe dzieje, stawiać będzie kiedyś pomniki.

Historję wieku XIX każdy z nas zna dobrze. Spuścizna po dziadach prawem dziedzictwa spada na dzisiejsze pokolenie. Wiek XX, zapoczątkowując nowe życie w państwie rosyjskim, dał nam jednocześnie możliwość, acz w ściśle zakreślonych ramach, zakrzętnąć się około naszych potrzeb, nagromadzonych w ciągu wiekowej walki o prawa do życia wolnego niegdyś narodu.

Potrzeb tych okazało się tak dużo, że do zaspokojenia ich rąk braknie. Dlaczego? Czy dlatego, że dziesięciomilionowy naród nie posiada ich w dostatecznej ilości? Niestety, nie! Te ręce istnieją, zabrakło jednak tej wiary, tego zapału, tej potrzeby pracy w obronie słabszych, która jak nić wiła się przez karty naszych dziejów i jak nić zdaje się pękać. Znane nam z kart dawnego życia hasło „pro publico bono“ zmienia się powoli na nowe: „każdy dla siebie“. Instytucje społeczne, niezbędne do zaspokojenia potrzeb ogółu, tworzą się same przez się, siłą konieczności; ogół wyciąga ku nim rękę... ale nie rękę po-

## PSIAKREW.

(Studjum towarzyskie).

Mój przyjaciel, Anatol, jest osobnikiem bajecznie dobrze wychowanym. W każdej okoliczności życia znajdzie się tak odpowiednio, że zawsze ubranie odpowiada wyrazowi twarzy, również jak wyraz twarzy w najsubtelniejszych odcieniach podkreśla dobrze wychowane słowa.

W chwili obecnej idziemy na raut i mój przyjaciel, litując się nad osławionym mem nieokrziesaniem, cywilizuje mnie łaskawie.

— Mój drogi—mówi mi protekcyjnie—dziś przeżywamy epokę ogólnej demokratyzacji pojęć. Obecnie należy do szyku lekka sans-fasonada, że tak powiem, demagogiczno-wulgarna swoboda. Naturalnie trzeba to podlać sosem dobrego tonu, ale dziś nawet takie zwroty jak «psiakrew», umiejętnie podane, czasami są niezbędne.

— Ja zwykle używam określenia «kocignacie»—powiadam—jak uważasz... dobre?

— Fi donc, kto słyszał. My, używając wyrazistszych uogólnień motłochu, zaznaczamy lekkie zainteresowanie się jego losem. Wynalazczość zaś tego rodzaju pozostawiamy sferom właściwym.

Po chwili wpadamy w roześmiany, rozbawiony wir. Mój przyjaciel gnie się w najprawidłowszych ukłonach, sypie powitania, dowcipy jak z rękawa. Naśladowę go, oczywiście tylko w ukłonach. O, jakże chętnie drapnąłbym z powrotem, ale mój przyjaciel obiecał ożenić mnie z go-

tówką, więc klaniam się.

Przypuszczam nawet, że szykownie...

— Uważaj, baronowa, przyszła belle-mère twoja—szepce mi Anatol.

Kiwamy się przed okazałą damą. Dama uśmiecha się czarownie pod adresem mego przyjaciela i zasypuje go powodzią dobrze wychowanych słów. Brzęczą one jak mój rozbity dzwonek gospodarski, lecz zachwycony wyraz twarzy mego towarzysza znakomicie określa ich wartość.

— Och, proszę pani... w tak przełomowej epoce trzeba być na posterunku. Zakopałem się na wsi... pracuję...

— Chcę wierzyć.

— Parole d'honneur. Jestem obecnie hreczkosiejem najczystszej wody... psiakrew, mosterdzieju.

Zamaszysty ruch ręki tuszuje dyskretnie ironiczny uśmiezek. Dama jest zachwyconą.

— Bajecznie, nieporównanie... Ognomnie panu do twarzy z tem zamilowaniem pracy...

Półukłon, półobrót i z poważnym namaszczeniem mój Anatol głosi:

— Pozwoli pani baronowa przedstawić sobie mego przyjaciela. Pan Zerowicz...

— Bardzo mi przyjemnie... już wiele słyszałem o panu... Podobno pan, nie czekając na przełomową epokę, pracuje wytrwale na ojcowiznie.



mocy, nie!... On w nich szuka jedynie zarobku... szuka kasztanów, którymi mógłby zaspokoić swój głód kosztem pracy innych. Każdy, kto wyciągnie rękę po te kasztany, uważa, że zadanie swoje spełnia, ponieważ samo wyciągnięcie ręki—fatyguje!

Nic też dziwnego, że instytucje, stworzone wysiłkiem walki nielicznych jednostek, stygną i zamierają, a ogół, zniechęcony brakiem kasztanów, którego nikt nie zapełnia, odwraca się od nich z niechęcią i pogardą.

Na wymarzonych szlakach życia naszego narodu, miast dawnych słońc i gwiazd niedościgłych, promienieje — samorząd.

Wyciągamy ku niemu ręce i wzdychamy—do czego?... Czy do nadziei lepszej przyszłości całego ludu?... Czy do odrodzenia moralnego, umysłowego i ekonomicznego całego społeczeństwa? Mnie się zdaje, że nie! Z wyjątkiem nielicznych bardzo jednostek, ogół dzisiejszej inteligencji wzdycha do zaspokojenia swych ambitnych marzeń o urzędach i połączonych z nimi pensjach... A zdanie swoje opieram nie na goryczy, która zresztą bardzo łatwo w dzisiejszych warunkach nagromadzić się może na dnie każdego serca, ale na smutnym przeświadczeniu, że w chwili dobijania się i nadziei uzyskania samorządu nie widzę najmniejszego ruchu w celu przygotowywania ludzi i materiałów do przyszłej pracy... Bo ogół przyszłych działaczy nie ma najmniejszego pojęcia ani o potrzebach ludu, ani o obowiązkach, które go czekają, ani nawet o tem, czy społeczeństwo polskie będzie miało dosyć sił fachowych, żeby przygotować szeregi przyszłych pracowników na polu gospodarki krajowej.

Podniesiona przed rokiem w kraju walka z przemysłem niemieckim ożywiła nasze gazety, ożywiła prze-

mysłowców francuskich, angielskich, czeskich, nie tworząc nic realnego w społeczeństwie polskim. Zamiast myśli twórczej, podniesienia i rozszerzenia przemysłu krajowego w celu zaspokojenia swych potrzeb, zjawia się jedynie myśl o zmianie źródeł napływających z zagranicy towarów. Nasze kapitały lokujemy zagranicą, wspomagamy nimi przemysł zachodnio-europejski, bo to łatwiej, bo taki sposób zdobywania procentów nie wymaga ani ryzyka, ani pracy.

Spuścizna, przekazana nam przez przeszłe pokolenia, przechodzi siły naszego ducha. Karlejemy nie ciałem, ale duchem, a przyznać się do tego nie chcemy. Bez wiary w przyszłość, bez zapału, bez przewodniej idei w życiu, w pochodzie ludzkości dzisiejsze pokolenie odgrywa rolę deptanego przez wszystkich—jałowego pola.

*Niezależny.*

### Orzeł.

Ponad urwiskiem orzeł szybuje—

Wolny! bo lotem sięga wysoko,

Wolny, bo wzrokiem tam wylatuje,

Gdzie jasnych spojrzeń mgła nie krępuje,

Ze słońcem mierzy się oko!

On!—nad nim słońce, w dole tumany,

Niżej potoki pienią się, kłębią,

Gryzą się, szarpia granitu ściany,

Szepce pacierze las zadumany

I stoi smutny nad głębią.

Nad orłem słońce—jego promienie

To orle szlaki... Orzeł tam mierzy,

Gdzie jasno-złote słońca płomienie

Mgły roztopiają... Patrz, oka mgnienie—

A on w nie piersią uderzył!

Rozbije piersi, skrzydła opali,

Pęknie mu serce—wielkie, gorące,

Słodki uśmiech pokrywa inkwizytorskie spojrzenie. Wie o konkurach, myślę—i kołnierzyk poczyna mi ciężać nieznośnie. Kłaniam się jednak zamaszycie i mówię sans façon.

— Tak jest, mosterdzieju, że tak powiem, psiakrew, pani baronowo!

Tableau! Miny lekko zdziwione i błysk zniecierpliwienia na tresowanej masce mego przyjaciela... Czuję, że wulgarność moja nie okrasila się sosem cywilizacji, robię więc parę nieokreślonych ruchów, poczem kłaniam się i najhaniebniej w świecie zmykam. Za sobą słyszę swobodną uwagę przyjaciela:

— Pozuje na oryginała... To modne. Zresztą, kto ma takie lasy...

Lasy oczywiście mam, a raczej mieć mogę, albowiem w tym roku wszystkie nieużytki na folwarczynie swojej (a imię im połowa) obsiałem pięknym iglastym lasem. Na starość cienia się doczekam, nie przypuszczałem jednak, że z tego posiewu wyrosnie sos dobrego wychowania.

Opieram się tedy fizycznie o ścianę, moralnie o lasy zasiane i zaczynam uspakajać się cokolwiek. Wpadam nawet w ten odcień dobrego humoru, w którym człowiek bez względu na pojęcia z dziedziny demagogji mruczy przez zęby:

— Psiakrew!

z tem specjalnem zacięciem, które cechuje zdania, z głębi przekonania zrodzone...

Mój przyjaciel, Anatol, zbliża się do mnie i ze słodkim uśmiechem, a piorunami za kołnierzem, szepce:

— Mój drogi, jeżeli będziesz się tak blaźnić, nie ręczę za nic. Chodź, przedstawię cię baronównie, ale, zmiłuj się, lepiej nic nie mów. Jutro pójdziemy do nich, może w ściślejszym kółku okażesz się możliwszym.

Przez całą drogę powrotną mój przyjaciel, zapominając o dobrym tonie, urąga mi zgoła brutalnie. Słucham go potulnie, ponieważ baronówna Renia prócz gotówki okazała się zasobną w tyle wdzięków i wabików, że podwójnie zależy mi już na przeprowadzeniu Anatolowych planów. Nietylko więc pozwalam Anatolowi rozwijać dosadne krasomówstwo, lecz posuwam się do przekupstwa i wiodę go «na kieliszek».

Dopiero druga buteleczka «wdówki» rozchmurza mego swata.

— Renia—mówi, patrząc pod światło na perlisty napój — Renia to wymarzona żona dla ciebie. Przystojna, zamożna, niegłupia, o tyle przynajmniej, że męża zbytnio krępować nie będzie. A przytem temperamentik... ho... ho...

— Eh...

— Powiadam ci ogień, wulkan, nie kobieta.

— O... a ty skąd wiesz o tem...

— Bah... mój drogi, my, bywalcy, od jednego rzutu oka odgadujemy kobietę. Kobiety, widzisz, dzielą się na trzy zasadnicze gatunki. Zimne—plemię do niczego, gorą-



Złamię szpon ostry z hartowanej stali—  
Lecz dumny spadnie z wysokiej dali,  
Bo piersią dotknął się słońca.

Trup jego krwawy spadnie na szczyty,  
Do których wzrok nasz słaby nie sięga...  
Wolny—w mgły jasne tylko spowity,  
On pierwszy ujrzy promienne światy,  
Gdy dnia wysnuje się wstęga.

Na wzniosłym szczycie, w jutrzni promieniach  
Ten trup dolinom naszym zaświeci,  
Ożyje! orlej piersi swej tchnieniem,  
Żywem, gorącym k' słońcu dążeniem  
On zapał w orłach roznieci.

I pójdą śladem, orlimi loty  
Coraz to nowi i nowi gońce...  
Drogę im promień ukáže złoty,  
Znajomym szlakiem, silnymi sploty  
Pójdą—zdobędą nam słońce.

*St. St.*

### KWESTJA ROLNA W KRÓLESTWIE POLSKIM.

*(Ciąg dalszy.)*

Ciekawych obecnego położenia naszych robotników folwarcznych odsyłam do pracy p. J. Wydźgi p. t. „Co być powinno”. Autor tej broszury, wychodząc z punktu widzenia konieczności poprawy bytu „ciemnego, bezrolnego, bezprzywilejowego pracownika folwarcznego” w interesie większych posiadaczy, opisuje w sumienny i uczciwy sposób obecny ich stan ekonomiczny i kulturalny i nawołuje agrarjuszy do zajęcia się polepszeniem bytu „owej niezbędnej składowej części całokształtu naszej machiny gospodarczej, bez której większa własność obejść się nie może, od której jest zależną i radzi, aby w miarę „opłacalności się” owego pracownika z dawnego mroku „zaspokojenia najpierwszych potrzeb” przejść do spokojnego „zabezpieczenia dziś i jutra”.

ce—materjał na żony, i zmysłowe—idealne kochanki. Naturellement mieszaniny są częste, szczególnie pierwszego z trzecim, ale to zasady nie zmienia. Otóż mówię ci, jakem przyjaciel: zimnej unikaj, bo ją znienawidzisz, zmysłowa cię zdradzi, zato gorącą bierz... Renia jest gorąca... więc żeń się, ja ci to mówię, Anatol.

Byłby zapewne niejednego pouczył mnie mój przyjaciel, Anatol, bo człek jest bywały i doświadczony. Nieestety, jęczyczek cokolwiek plątać się mu począł. Poszliśmy tedy do domu i leżąc już w łóżku, czuję lube ciepło, przenikające żyły i rozbiegające się jak setki bystrych mróweczek. Przeciagam się więc leniwie i mówię z uśmiechem do ściany.

—Ja też jestem gorący.

Zasypiam... płyną senne obrazy, aż raptem staje mi przed oczyma baronowa i groźnie potrzęsając palcem, mówi ponuro.

—Psiakrew? co? psiakrew?..

Budzę się momentalnie i żal za niezręcznie utraconą szansą gryzie mi duszę boleśnie. Więc jęczę, wzdycham i klnę sobie, ile wlezie.

—Psiakrew, ah, psiakrew!

(d. n.)

*R. G.*

Głos p. Wydźgi, jako pochodzący ze sfer, od których było zależnem dotychczasowe położenie, a więc i możliwość polepszenia bytu robotników folwarcznych, jest wymownem świadectwem stanu robotników folwarcznych, których niedola staje się nie do zniesienia dla uczciwych jednostek, a których ciemnota i nędza odbija się szkodliwie na interesie samych pracodawców.

Pan Wydźga, obliczając bardzo szczegółowo koszty koniecznych wydatków rodziny robotnika folwarcznego w ciągu roku, podaje następujące cyfry:

- |  |                    |
|--|--------------------|
| 1) Koszt całorocznego przeżywania 4 osób   | 136 r.             |
| po 34 rub. od osoby (mąż, żona i troje dzieci, licząc te ostatnie za dwie osoby) |                    |
| 2) Koszt przyodziewku 4 osób, licząc przeciętnie po 30 r. od osoby               | 120 r.             |
| 3) Kupno dwóch świnek na tuczenie, po 5 rb. sztuka czteromiesięczna              | 10 r.              |
| 4) Wyżywienie dwóch świnek powyższych przez 1/2 roku każda                       | 20 r.              |
| 5) Nafty 6 garncy po 50 k. garniec   | 3 r.               |
| 6) Cukier, herbata, korzenie i t. p.   | 3 r.               |
| 7) Kupno i konserwacja statków, naczyń i t. p.                                   | 3 r.               |
| 8) Kupno igieł, nici, mydła, sody i t. p.  | 3 r.               |
| 9) Najem 6 dni pomocy do wykopania ogrodów i kapusty po 30 kop.                  | 1 r. 80 k.         |
| 10) Chrzczyny, msze ś-te, wspomogi biednym                                       | 6 r.               |
|  | razem 305 r. 80 k. |

Przychód, obliczony przez p. Wydźgę i przystosowany do wyjątkowo dobrych warunków wynagrodzenia, wynosi:

- |   |              |
|---|--------------|
| 1) Pensja etatowa roczna                      | 24 r.        |
| 2) Wartość ordynarji                          | 55 r.        |
| 3) 40 korcy kartofli po 60 kop. korzec        | 24 r.        |
| 4) 450 garncy mleka po 10 kop. garniec        | 45 r.        |
| 5) Dwoje cieląt 10-dniowych po 4 r.           | 8 r.         |
| 6) Wypasione dwie 10-miesięczne świny         | 60 r.        |
| 7) Wartość ogrodowizny                        | 10 r.        |
| 8) 6 kop kapusty po 1 rb. kopa                | 6 r.         |
| 9) Kury, jaja, gęsi, kurczęta                 | 6 r.         |
| 10) 120 dni zarobnych żony służącego po 30 k. | 36 r.        |
| 11) 100 dni zarobnych staruchy i dzieci       | 12 r. 50 k.  |
|   | 286 r. 50 k. |

Nie trzeba być człowiekiem wielkich wymagań, żeby zrozumieć, że w rozchodach parobka pan Wydźga nie uwzględnił: pogrzebu, choroby, strat w inwentarzu, potrzeb kulturalnych, choćby w postaci elementarza dla dzieci, harmonijki, tytoniu, piwa i t. d.; nie trzeba także być rolnikiem, żeby rozumieć, że nie każdy parobek, nie w każdym folwarku i nie co rok zbiera 40 korcy kartofli ze 100 prętów czyli 1/3 morga, że żaden z nich nie otrzymuje 450 garncy mleka i prawie nie posiada 2 cieląt do sprzedania, że nie każdy zbiera 6 kop kapusty, że nigdzie parobcy nie trzymają gęsi, a żony parobków nie mogą pracować 120 dni w roku, a choćby pracowały, nie otrzymują po 30 kop. dziennie, że w końcu nie każdy parobek ma dzieci i staruchę, które mogą zarobić 12 r. 50 k. rocznie; a jednak i pan Wydźga, przy swoim starannym i idealnym rachunku, zestawiając

Rozchód	305 r. 80 k.
Z przychodem	286 r. 30 k.
brakuje	19 r. 30 k.



przyznaje, że bezwarunkowo brakuje i brakować musi w każdej rodzinie, a wiązanie końca z końcem dopełnia się kosztem ograniczeń na życiu i przyrodziewku.

Jeżeli zaś ograniczenia te przejdą granice, w których człowiek zwyczajny może się opierać pokusom, braki w swoim utrzymaniu robotnik folwarczny zmuszony jest dopełniać drogą kradzieży.

(c. d. n.).

*St. Staniszewski.*

## Ateny Niemieckie.

(c. d.).

(WEIMAR).

I nadszedł pierwszy okres świetności dla Weimaru. Młode towarzystwo, jakie zapanowało w Weimarze, żyło się ze sobą. Książę Karol August, młoda jego małżonka księżna Luiza, książę Konstanty (brat ks. Karola Augusta), Goethe, pani v. Stein, wesoly i pełen pomysłów mistrz dworu księżnej wdowy Einsiedel, wykształcony językoznawca Fryderyk Bertuch, znany z tłumaczenia na niemiecki „Don Kiszota“, wreszcie myśliciel Herder, superintendent weimarski, Wieland i księżna-wdowa tworzyli towarzystwo, które umiało nietylko dzielnie pracować dla ludzkości, lecz potrafiło ubarwiać życie pięknymi zabawami. Okres ten w Weimarze (od 1775—1783) to okres wesela i zabaw, to czas pięknej młodości, obraz towarzyskiego życia tak malowniczy, jaki można znaleźć zaledwie we Florencji na dworze bogatych i kochających sztukę Medici.

W zimie tańczono na 15 redutach, urządanych przez dwór, urządano kuligi i maskarady, w lecie fêtes champêtres à la Watteau w pobliskich letnich pałacach Belvédère i Ettersburg wśród malowniczej przyrody doliny Ilmu. Festyny wszelkiego rodzaju, teatry amatorskie, deklamacje, śpiewy, muzyka, gorliwie były uprawiane. Bawiono się wówczas nietylko na dworze weimarskim, bawiono się i w Wersalu, Warszawie, Petersburgu i w wielu innych większych i mniejszych rezydencjach—bawiono się i bawią wszędzie, gdzie jest chęć i możność po temu, lecz nigdzie to życie dworskie nie było przepełnione taką poezją, jak w Weimarze. Nigdzie nie panowała taka nieprzymuszona swoboda, prawdziwie przyjacielskie stosunki jak tutaj, w niewielkiej turyngskiej stolicy. Wszędzie zaczynało podziwiać naturę. Rousseau swoim rozbudzeniem zamięłowania do przyrody zasłużył się olbrzymio ludzkości, ale rzadko gdzie znajdował on dzielnych uczniów.

Zamięłowanie do przyrody nie było czczem naśladownictwem ogólnie panującej mody—miłość do niej nie tylko wyrażała się w różnych zabawach i świętach champetrés, rustiques i pastorales, lecz znalazła ujście głębokie w panteizmie Goethego, w narodzinach wielkiej idei—ewolucjonizmu. Tutaj, wśród nowozałożonego parku, malowniczo położonego na brzegach Ilmu, wśród zajęć i studjów nad mineralogją i botaniką, w mózgu wielkiego poety powstała idea rozwoju, którą tak wspaniale potem filozoficznie uzasadnił Hegel i Spencer, i w myśl której uporządkowali zjawiska przyrodnicze Laplace, Lyell, Baër, Darwin, Haeckel i Weissman.

Nie miejsce tutaj na krytykę tej myśli filozoficznej, wystarczy zaznaczyć jej sławną rolę w rozwoju myśli ludzkiej w XIX stuleciu, te kolosalne usługi, jakie ona

oddała nauce, jak świetnie dopomogła wzrostowi tej ostatniej. Aczkolwiek i ona ma swe braki (bo cóż na świecie bez braków), aczkolwiek i ona przejdzie do historii, pozostanie nazawsze świetnym pomnikiem myśli ludzkiej, próby teoretycznego opanowania świata.

W latach osmdziesiątych życie to stopniowo rozbija się; lata młodości, radosne dniem dzisiejszym, przechodzą bezpowrotnie. Życie dworskie zbyt często rozpraszało wielkiego poetę. Poczul on to dobrze i by ożywić siebie nowymi wrażeniami estetycznymi, wyjeżdża do Włoch i Rzymu. Równocześnie i jego protektorka księżna Anna Amelja podróżuje po Włoszech. Południe dużo im dało. Goethe przeżył tam chwile największego szczęścia, najgłębszego estetycznego wzruszenia. Wchłonił w swą duszę całą wspaniałość cesarskiego Rzymu, piękność sztuki odrodzenia. Ten zachwyt nad kulturą grecką, nad sztuką z czasów odrodzenia, pozostał mu właściwym na całe życie. Gdy był u szczytu sławy, gdy świat cały wsłuchiwał się w jego słowa, gdy sam już stał się wielkim pomiędzy wielkimi, na swych środowych zebraniach, kiedy mówił o Sofoklesie, Michale Aniole, Rafaelu Sanzio, nieraz ożywiał się i wołał: „I czem jesteśmy wobec artystów tamtych potężnych stuleci“.

Podróż po Włoszech zrodziła okres drugi świetności Weimaru. Dom Goethego i pałac Belweder stały się prawdziwymi muzeami kultury starożytnej i odrodzenia—ale nie to jeszcze dodało blasku Atenom niemieckim. Wielki miłośnik sztuki i artysta zapragnął szerzyć kulturę za pomocą teatru. Jak wiemy, myśl ta w Weimarze nie nowa, lecz podjął ją genialny wykonawca. W r. 1791 Goethe sam stanął na czele teatru i ten ostatni ze skromnej pałacowej sceny przekształca się na pierwszą w świecie świątynię dramatu. Miał szczęście Weimar. W tym czasie zasłynął wielki poeta-dramaturg Szyller i tutaj po raz pierwszy wystawiono jego dramaty.

(d. n.).

*Jan Bijejko.*

## KORESPONDENCJE.

### Marjampol.

Kursujący od dnia 14 Lipca r. b. z Suwałk do Wyłkowyszek przez Marjampol samochód przyczynił się do ułatwienia komunikacji między temi miastami. Drogę z Marjampola do Suwałk, która karetką trwa 9—12 godzin, obecnie samochód przebywa niespełna w 3 godziny; to też każdy samochód bywa przepełniony i wielu pasażerów spotyka odmowa z powodu braku miejsca. Podobno wśród chrześcijan powstała myśl zorganizowania i uzyskania zatwierdzenia akcyjnego towarzystwa towarowo-pasażerskich samochodów z zarządem w Marjampolu. Przyczyniłoby się to do obniżenia wygórowanej taksy za przejazd.

Zainicjowany przez Kowieńskie towarzystwo rolnicze projekt nowej kolei żelaznej z Libawy na Racuny, Retowo, Kroże, Rosienie, Marjampol, Grodno do Równa, gubernji wołyńskiej, według relacji „Gońca wileńskiego“, znajduje się na dobrej drodze i obecnie komitet tegoż towarzystwa prowadzi układy z rządem i libawskim towarzystwem giełdowem o budowę powyższej kolei. Projekt ten, mający na celu bezpośrednie połączenie tutejszego kraju z morzem Bałtyckim z pominięciem Prus, powstał w



1902 roku, uległ jednak zwłoce z powodu wybuchłej wojny z Japonją i ostatnich zamieszek w kraju. Marjampol, oddalony od kolei żelaznej (najbliższa stacja Wyłkowyszki odległa o 26 wiorst), zyskałby ważną arterję komunikacyjną; obecnie poczta z Warszawy i Petersburga dochodzi do nas na trzeci dzień, podczas gdy do sąsiednich Wyłkowyszek o dzień wcześniej.

Chociaż 3 drogi bite przecinają powiat marjampolski—pierwsza z Warszawy przez Marjampol do Kowna, druga z Marjampola do pruskiej granicy—do Kibart, a trzecia ze wsi Godlewo przez Preny do Olity, jednak brak szosy z Marjampola do Pren na przestrzeni 42 wiorst dotkliwie uczuwać się daje, zwłaszcza w czasie roztopów. Najżyźniejsza część powiatu Marjampolskiego, obfitująca w lasy, jest wówczas nie do przebycia; drożyzna w Marjampolu wzmagą się, a komunikacja z Prenami odbywa się przez Kowno. Podobno budowa szosy z Marjampola do Pren była poruszoną przez miejscową władzę powiatową, lecz projekt ten spotkał się z odmową władzy gubernjalnej z powodu braku funduszy.

### Zanoza.

**Wiadomości Częstochowskie.** Otwarcie wystawy nastąpiło po uroczystej wotywie, odprawionej przez przeora o. E. Rejmana w kaplicy M. B. Częstochowskiej. U wejścia ustawili się zaproszeni goście, delegaci różnych towarzystw w kraju i przedstawiciele prasy, na czele komitetu wystawy z prezesem ks. Lubomirskim. Po przemówieniu przeora Rejmana zabrał głos prezes wystawy, następnie dyr. A. Bogusławski w pięknej szkatule wręczył przybyłemu na otwarcie generałowi Kaznakowowi nożyce, które ten podał księżnej Lubomirskiej. Księżna przecięła wstęgę, a Kaznakow ogłosił wystawę otwartą. Hr. K. Raczyński ofiarował księżnej bukiet z róż i konwalji i cały pochód z Kaznakowem i księżną w pierwszej parze skierował się do pawilonu głównego.

Podczas poświęcenia wystawy i błogosławieństwa chór jasnogórski wykonał hymn z „Obrony Częstochowy“, orkiestra zaś marsza księdza Perosi'ego z Rzymu. Pochód cały przy dźwiękach orkiestry miejscowych ułanów, która wykonywała kilkakrotnie „Marsz Tryumfalny“ na otwarcie wystawy prof. Wawrzynowicza, zwiedził wszystkie główne pawilony. Po południu w teatrze M. Przybyłko odegrano „Śluby panińskie“ Fredry, wieczorem „Ułani“, krotoczwilę z czasów Księstwa Warszawskiego. Wieczorem odbył się bankiet w restauracji „Drozdowo“ p. M. Lutosławskiego. Zebrało się z górą 200 osób. Przemawiali: ks. Fulman—na cześć Czechów, p. Makulski—braci-Polaków z zaboru pruskiego, ks. Witold Czartoryski—podnosił wyniki zbiorowej pracy, b. poseł Wł. hr. Potocki—na cześć duchowieństwa, poseł Żukowski—przemawiał do młodzieży i przyszłych pokoleń, inż. Gąssowski—zaznaczył zasługi prasy, i wiele innych przemówień i toastów aż do późnej nocy.

Następnego dnia wszyscy zaproszeni udali się do ks. Lubomirskich w Kruszynie, gdzie doznali bardzo serdecznego przyjęcia. Zebrane tam 496 rb. przeznaczono na „Wyższe kursa Rolnicze Tow. Kursów Naukowych“. Inicjatorem składek był szambelan Małkowski, który w imieniu komitetu redakcji „Gazety Częstochowskiej“ złożył 25 rb. Odczytano gratulacyjne depesze różnych towa-

rzystw, redakcji, osób pojedynczych z kraju i zagranicy.

W celu zwiedzenia wystawy przybywa coraz więcej delegacji, pomimo iż pojedynczych osób zwiedzających jest bardzo mało, co prawda wykończenie robót nie nastąpi przed 15 sierpnia. Całość przedstawia wspaniałe widoki—jedna z największych wystaw, jakie były w kraju dotychczas. Jedno tylko można zarzucić komitetowi, że pozwolił na budowę budek „sodówek“, które ohydnie wyglądają, a jeszcze gorzej ci, co sprzedają ochładzające napoje, papierosy, jajka, obwarzanki i t. p.

Przystąpię do opisu kabin i pawilonów: w pawilonie ogólnokulturalnym kabina p. Karola-Henryka Plągego z Ząbkowic—zbiór różnych własnoręcznych autografów królów polskich, książąt kościoła i świeckich, hrabiów, hetmanów, kasztelanów, wojewodów i t. p., pieniądze, orderzy z różnych wieków, okazy z r. 1523 i późniejsze różnych fabryk krajowych, „Jeziorny“, wyroby papierów szarpanych z wodnymi inicjałami i t. p. Są piękne karty pocztowe, kopje autografów, komplet po 1 rb. 50 kop. Całość zbioru „archeologicznego“ nadzwyczaj zajmująca i pouczająca, zwłaszcza dla uczącej się młodzieży, członków towarzystw kulturalno-oświatowych. Przy zwiedzaniu przez komitet i delegacje podczas otwarcia wystawy—kabina ta była wprost obleganą, to też dziękowano p. Plage za pracę, położoną przy gromadzeniu tak cennych dla kraju pamiątek. Są i specjalne wydawnictwa p. P.

Dalej w następnych kabinach—tablice, grafiki, podręczniki szkolne, roboty ręczne, piękne i zajmujące rzeczy, wykonane przez dzieci z ochronek, uczennice i uczniów różnych szkół i pensji.

Wyróżnić tu muszę zakład ks. Kowalskiego dla nieletnich chłopców, którzy partjami na zmianę przy warsztatach wykonywują różne roboty ręczne—wygląd mają „pracowitych mrówek“, są to biedne sieroty bezdomne.

Dalej księgarnia p. M. Szczepkowskiego z Warszawy: „Biblioteka popularna dla wsi i miast“, obejmująca przeszło 540 tomów, b. tania, dzieła doborowe—widać, że nasz ogół zainteresował się tą biblioteką, skoro w ciągu ostatnich dwóch lat sprzedano 4 tysiące kompletów.

Dalej warszawskie koło sportowe—różne wydawnictwa, pokazy, fotografie; Tow. cyklistów wystawiło stare motocykle, rowery dawniejszej konstrukcji, fotografie, dyplomy championów, orderzy i t. p.

Ciąg dalszy nadesłę do przyszłego numeru.

Wzywam do przybycia na wystawę. Tu znaleźć można wszystko w zakresie wielkiego przemysłu i rolnictwa. Przytem dużo atrakcji—najciekawsza „igrzyska olimpijskie“, zorganizowane przez profesora atletyki i gimnastyki, znanego w kraju p. Pytlasińskiego. Udział w nich przyjmuje młodzież częstochowska i z okolic, która odbywa obecnie lekcje próbne pod osobistym kierunkiem p. P.

W końcu dodam, że wszyscy bardzo żałują, iż na wystawie niema orkiestry ulubionej p. K. Namysłowskiego. Zato ta dzielna kapela włościańska oddała usługę wystawie podczas wotywy na Jasnej Górze w dzień otwarcia i codziennie daje koncerty w ogrodzie B-ci Wolbergów, ciesząc się powodzeniem i uznaniem publiczności, która też zapełnia ogród po brzegi. *Marjanus.*



## Z KRAJU i LITWY.

**Zabytki historyczne.** Wobec znacznej liczby zabytków historycznych w Królestwie Polskim i konieczności rozciągnięcia nad nimi opieki, jeden z gubernatorów zwrócił się z przedstawieniem do ministra spraw wewnętrznych o utworzenie w Królestwie Polskim gubernjalnych komisji archiwalnych i archeologicznych z udziałem miejscowych sił naukowych.

**Goście czescy** z Częstochowy, gdzie zabawią przez 11 i 12, przybędą do Warszawy 13 b. m. specjalnym pociągiem około godz. 1-ej po poł. Podczas krótkiego postoju pociągu w Piotrkowie, powitają ich na dworcu przedstawiciele miejscowego obywatelstwa i okolicznych włościan. W Skierniewicach ofiarowana będzie gościor. skromna przekąska, przyczem okoliczna ludność również będzie miała sposobność pozdrowić naszych pobratymców. Na dworcu kolei warsz.-wiedeńskiej w Warszawie powita ich komitet warszawski w komplecie. Tegoż dnia o godz. 4 po poł. odbędzie się wielki bankiet w salonach Resursy obywatelskiej; wieczorem przedstawienie galowe w Łazienkach. Nazajutrz goście czescy zwiedzą Warszawę i Wilanów; wieczorem odbędzie się dla nich kolacja, połączona z rautem w Resursie kupieckiej. Dnia 15 b. m. zrana zwiedzą Pałac Sztuki, poczem udadzą się na przystań Towarzystwa wioślarskiego, gdzie ich podejmować będą sportowe Stowarzyszenia Warszawskie. Wieczorem odbędzie się przyjęcie poszczególnych grup gości czeskich przez odpowiednie zawodowe Stowarzyszenia polskie.

„**Gazeta Częstochowska**“ zaczęła wychodzić w Częstochowie (pismo codzienne) na miejsce „Gońca Częstochowskiego“.

**Sprzedaż Wielony.** W tych dniach przeszła w ręce rosyjskie Wielona, przeszliczny majątek nad Niemnem, z pięknymi ogrodami owocowymi, parkiem i miasteczkiem tegoż nazwiska, malowniczo nad brzegiem Niemna rozłożonem, z glebą pszenną pierwszej klasy.

Dobra te długie lata były w posiadaniu rodziny Zaleskich. Obecny właściciel, p. Gabryel Zaleski, szambelan papieski, odstąpił je p. Wakselowi, najbliższemu swemu sąsiadowi. Sprawiedliwość jednak każe zaznaczyć, że p. Zaleski rok przeszło szukał kupca na Wielonę między naszymi ziomkami, oddając ją stosunkowo za niską cenę, bo 200 rubli za dziesięcinę. Że nabywcy takiego nie znalazł, niech to dla nas będzie bolesnym wyrzutem i smutnym świadectwem naszej niezdarności w zorganizowaniu się do jakiegokolwiek szerszej choćby i najkorzystniejszej akcji. Dużo się gada i zapowiada, ale mało, bardzo mało robi. „Dz. Wil.“

**Belweder,** wspañała rezydencja nad Niemnem, przeszła w inne, na szczęście polskie ręce. Umarł bowiem bezpotomnie p. Andrzej Burba, ostatni z belwederskich właścicieli.

Dobra belwederskie, mające prawie 3000 dziesięcin ziemi, przechodzą obecnie w posiadanie sukcesorów po kądzieli: pani Walewskiej z Kijowskiego—z domu Chlewińskiej, i dzieci pani marszałkowej Puzyniny, z domu Janczewskiej. „Dz. Wil.“

## Z ŚWIATA.

**Paderewski** został w tych dniach odznaczony krzyżem Legij honorowej. Z pianistów nie francuskich dostąpili tego zaszczytu tylko Liszt i Rubinstein.

**Pożar lasu.** Z Zurychu donoszą—czytamy w „Zaraniu“—że w dniu 1 b. m. stanęła w płomieniach cała wielka grupa gór, gdzie na wysokości 2-ch tysięcy metrów płoną olbrzymie lasy sosnowe i świerkowe. Słupy ognia wzbijają się na 2600 metrów wysokości. Widok bezbrzeżnego morza płomieni na obszarze milowej rozległości przejmująco zgrozą, zwłaszcza w blasku zachodzącego słońca. Straże ogniowe wszystkich wsi pracują bezskutecznie. Szkody są niepowetowane.

## Z PRASY.

Proszeni jesteście o zaznaczenie, że termin konkursu poetyckiego „Sfinksa“ imienia Juliusza Słowackiego, ogłoszonego w styczniowym zeszycie z r. b., upływa 4 września. Rękopisy nadsyłać można do Redakcji „Sfinksa“ (Hortensja 4 w Warszawie).

Najbliższy zeszyt „Sfinksa“, z powodu wyjazdu redaktora na wypoczynek letni, wyjdzie w objętości zdwojonej w drugiej połowie sierpnia.

**Na czasie.** „Broszurka“ o wyrobie win owocowych, napisana przez p. Franciszka Mierzejewskiego, wyszła z druku i znajduje się we wszystkich handlach księgarskich.

## KRONIKA.

### Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w tak ciężkich i bolesnych dla nas chwilach po stracie



## WŁADYSŁAWA CHŁODZIŃSKIEGO

okazali tyle serca, zwłaszcza zaś Straży Ogniowej Suwańskiej i Jej Naczelnikom, delegacji Straży Augustowskiej, Jej Prezesowi i Naczelnikowi, składa z głębi serca płynące podziękowanie

**Rodzina.**

**Sprostowanie.** W sprawozdaniu z zabawy ogrodowej, odbytej w Augustowie na korzyść Straży Ogniowej, pominięte zostały nazwiska gospodyń zabawy—pp. doktorowej Heleny Jaworowskiej i Stanisławowej Kolendo, co niniejszem prostujemy.

**Komunikacja automobilowa.** W przyszłym tygodniu zaczną kursować po naszej gubernji nowe samochody polskiego towarzystwa „Toczyłowski i S-ka“.

**Uchwała** rady ministrów, Najwyżej zatwierdzona w dniu 21 lipca, brzmi: wydać jednorazowo do rozporządzenia gubernatora ze specjalnych sum włościańskiego kapitału gminy Sztabin, powiatu augustowskiego, sumę 12270 rb. 63 na dodatkowe wydatki budowy kościoła we wsi Sztabin, 16130 rb. na wewnętrzne urządzenie tegoż kościoła i 13130 rb. na wewnętrzne urządzenie kościoła i kaplicy we wsi Krasnobór; na wypadek, gdyby wyżej wymienione sumy nie wystarczyły, sprzedać albo zastawić w Banku Państwa, stosownie do uchwały zebrania gminnego, odpowiednią liczbę papierów procentowych; 2) z tychże funduszy wydawać dodatkowej pensji lekarzowi gminnemu—200 rb. i na utrzymanie pisarza gminnego—120 rb.

**Hradzieże.** W nocy z 8 na 9 b. m. niewykryci złoczyńcy, korzystając z otwartego lufcika w oknie mieszkania zarządzającej rządowym składem wódek № 36, przedostali się do sklepu, zabrali gotowizną 135 rb., kilka butelek wódki, i bezkarnie zbiegli.

— Też nocy skradziono ze sklepiku Brajny Toczyłowskiej przy ulicy Krzywej, gotówką 5 r. Złoczyńca, parobek 16-letni Ludwik Ukrągły przyznał się do winy. Pieniądze zakopał w ziemi.





## O F I A R Y :

**Na Szkołę Handlową.**

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Chludzińskiego  
—pp. Antoni Raykowski—5 r., Jan Wierzbicki—5 r., Jan Kassakajtys—1 r.

**Do uznania Redakcji.**

Korporacja Straży Ogniovej Ochotniczej Suwalskiej składa  
11 rb. 50 k. zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Władysława Chludzińskiego.

**Na Towarzystwo Dobroczynności.**

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Chludzińskiego—  
d-r Noniewicz—5 r.

**Na budowę drugiego rzymsko-katolickiego kościoła  
w Suwałkach.**

Na ręce skarbnika złożył p. Jan Zawadzki—50 rb.

**Ogłoszenia.**

**TAPICER**  
**ROMAN SZAFRANOWSKI**  
Prędko i dokładnie wykonywa polecenia.  
Suwałki, ul. Główna, dom Zawadzkiego

**Jedyny**  
**dostawca**  
**w Suwałkach**



**BURAN**  
GŁÓWNA № 44.

**WYKONYWAM PORTRETY** z fotogra  
fji akwa-  
rela.  
Lipiński, ul. Główna, dom Szejnmana № 57.

# STAN RACHUNKÓW

## Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Sierpnia 1909 roku.

Stan czynny.	Ruble.	Kop.	Stan bierny.	Ruble.	Kop.
Kasa (gotowizna) . . . . .	23328	11	Kapitał obrotowy (10% udziały członków)	70606	—
Rachunek warunkowy № 56251 w Ka- sie Gubernjalnej Suwalskiej. . . .	3161	65	Fundusz zapasowy . . . . .	303	74
Papiery publiczne własne . . . . .	7938	83	Kapitały na lokacji. . . . .	416105	1
Papiery publiczne funduszu zapasowe- go wartości nominalnej 400 rubli	310	—	Rachunek przekazowy (à/v) . . . . .	66503	42
Weksle, opatrzone najmniej   w portfelu 2-a podpisami . . . . .   kasowym	316409	97	Korespondenci: <b>nasze rachunki</b> (Nostro)	19859	85
Sola-weksle . . . . .	93773	42	Korespondenci: <b>ich rachunki</b> (Loro). . .	28424	10
Pożyczki pod zastaw pap. 0/0/0 . . . .	8259	39	Podatki skarbowe od procentów i zysków	774	20
Otwarty kredyt . . . . .	113651	72	Procenty, prowizja i komis . . . . .	38426	10
Monety zagraniczne. . . . .	173	88	Procenty na 1910 rok . . . . .	69	54
Zaliczenia kolejowe. . . . .	217	30	Rachunki przechodnie . . . . .	59	80
Korespondenci: <b>nasze rachunki</b> (Nostro)	25010	78	Wydatki zwrotne . . . . .	707	37
Korespondenci: <b>ich rachunki</b> (Loro). . .	28111	20	Udziały do zwrotu . . . . .	850	—
Weksle inkasowe . . . . .	12332	53	Weksle redyskontowane . . . . .	20358	33
Ruchomości . . . . .	1566	82	Dywidenda za 1908 r. . . . .	1994	17
Organizacja Towarzystwa . . . . .	1722	83			
Koszty handlowe. . . . .	7141	33			
Procenty wypłacone . . . . .	16283	3			
Sumy przechodnie . . . . .	5648	84			
Razem	665041	63	Razem	665041	63

Depozyty T-wa R. 217869,92.